

INDEPENDENT TRADER NEWSLETTER



Niezależny Portal Finansowy
**INDEPENDENT
TRADER**

Wydanie 15 / 2017

W dzisiejszym wydaniu:

1

Demograficzne samobójstwo Europy

Str. 2-8

Europa się starzeje. Świadczą o tym wskaźniki demograficzne. Czy zastrzyk „świeżej krwi” w postaci emigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki, jest rozwiązaniem tego problemu? Wraz z napływem uchodźców gubimy gdzieś po drodze naszą tożsamość kulturową.

2

Jak zyskownie pospekulować korzystając z rynkowych okazji?

Str. 9-16

Zwolennicy analizy fundamentalnej, do których i my się zaliczamy, często ignorują wskaźniki techniczne. Tymczasem warto z nich korzystać równolegle z oceną fundamentów, zwłaszcza przy wyborze momentów wejścia i wyjścia z pozycji.

3

Dlaczego mała inwestuje skuteczniej niż fundusze inwestycyjne?

Str. 17-23

O tym jak z pozoru drobne koszty manipulacyjne potrafią zrujnować wynik inwestycyjny. Porównanie aktywnych funduszy inwestycyjnych do ETFów. Kilka rad dotyczących indywidualnego inwestowania.

4

Boom na kryptowaluty, a inne okazje inwestycyjne. Zaproszenie na konferencje ONLINE.

Str. 24-25

Słowo „Bitcoin” widnieje obecnie na czołówkach głównych serwisów inwestycyjnych. Nieprawdopodobny sukces kryptowalut zachęca, by bliżej im się przyjrzeć. Zapraszam na konferencję online, gdzie 10 prelegentów przedstawi swoje (prawdopodobnie odmienne) opinie.

Demograficzne samobójstwo Europy

„Cywilizacje nie giną, cywilizacje popełniają samobójstwa” – Arnold Toynbee

Od kilku dekad trwa stopniowy upadek Europy. Odbywa się on jednocześnie na wielu obszarach, przy czym najważniejszy z nich dotyczy demografii. Podczas gdy populacja globu rośnie w szybkim tempie, wskaźniki dzietności w krajach europejskich nie sięgają nawet poziomu 2.1, koniecznego do utrzymania dotychczasowego poziomu ludności.

To fakt znacznie ważniejszy od tego jaki wzrost PKB mają Niemcy czy też jaka jest inflacja we Francji. Perspektywy co do liczby ludności buduje się przez dekady. Nie da się ich zmienić w rok lub dwa kilkoma dobrymi reformami. Dlatego też powolne wymieranie Europy (przynajmniej jej zachodniej części) jest przesądzone. Warto przyrzeć się co sprawiło, że Stary Kontynent jest obecnie w takim a nie innym miejscu oraz jakich zmian możemy spodziewać się w kolejnych latach.

Sytuacja w Europie Zachodniej

Jedynym krajem Europy Zachodniej, który balansuje na granicy wymaganego wskaźnika dzietności jest Francja. Za przyrost naturalny odpowiadają tam jednak głównie rodziny imigrantów, w przypadku których 5 czy 6 dzieci to standard.

Pozostałe kraje prezentują się gorzej. By wymienić tylko największe z nich: Wielka Brytania – 1.9 (wynik również zawyżany przez imigrantów), Niemcy, Hiszpania, Włochy – po 1.4.

Wydarzenia z ostatnich lat pokazują, że lekiem na demograficzne problemy Europy Zachodniej ma być napływ imigrantów, przez media kłamliwie nazywanych „uchodźcami”. Na temat tego kto przybywa obecnie na Stary Kontynent i dlaczego tak się dzieje, napisaliśmy osobny artykuł zatytułowany „[Jak zdestabilizować kontynent?](#)”

W tym tekście chcielibyśmy jednak zwrócić uwagę na to jak szybko wspomniany proces postępuje. Świetnie widać to na przykładzie Włoch, gdzie jeszcze 15 lat temu żyło ok. 550 tys. imigrantów, co stanowiło 1% całej populacji. Obecny napływ obcokrajowców jest jednak tak silny, że, zgodnie z szacunkami, w 2065 roku pierwsze i drugie pokolenie imigrantów liczyć będzie 22 mln ludzi, czyli 40% populacji!

Pojawia się pytanie czy przyzwyczajonym do bezpieczeństwa i względnego dobrobytu Włochom będzie chciało się walczyć o zachowanie dotychczasowej kultury, prawa itd.? A może tak dla świętego spokoju zgodzą się na prawo szariatu (jakkolwiek abstrakcyjnie to nie brzmi)?

We włoskim przykładzie bardzo ważny jest również fakt, że większość imigrantów pochodzi jedynie z 10 różnych krajów. To napędza tworzenie wspólnot odseparowanych od reszty społeczeństwa. Wewnątrz nich panuje zazwyczaj islamski radykalizm. Na początku jedyna zmiana dla Europejczyków polega na tym, że wejście na obszar zamieszkiwany przez imigrantów grozi utratą zdrowia (zwłaszcza kobietom). Z czasem jednak liczba napływowych osób na danym terenie rośnie (wyższy przyrost naturalny) i starają się oni narzucać własne zasady. Podobnie dzieje się np. w Szwecji.

Spadający poziom bezpieczeństwa w Europie Zachodniej to jedno. Równie ważny jest jednak fakt, że ludzie szybko przechodzą nad kolejnymi tragicznymi wydarzeniami do porządku dziennego. Wydaje się, że momentem granicznym powinna być wypowiedź mużułmańskiego burmistrza Londynu, który stwierdził, iż „zamachy są czymś normalnym w wielkim mieście” (w takim razie ile było zamachów w Londynie 15 lat temu?). Po jego wypowiedzi nic się jednak nie wydarzyło. Żadnej złości społeczeństwa, żadnych protestów. Przekroczono kolejną barierę obojętności.

Przyczyny

Europa Zachodnia pada dziś ofiarą dwóch bakterii: socjalizmu i poprawności politycznej. Można spierać się która z nich jest bardziej zabójcza, jednak nie ulega wątpliwości, że obie są przyczynami ogromnych problemów Europy, również tych związanych z demografią.

Socjalizm nieodmiennie związany jest z dużą ingerencją państwa w życie obywateli. To władza wie lepiej na co wydać pieniądze zarobione przez zwykłych ludzi, to władza wie lepiej jaki lek powinien być na receptę a jaki nie, to władza wie lepiej ile obywatel ma odkładać na emeryturę i kiedy powinien na nią przejść. Człowiek w tym systemie jest traktowany jak dziecko. Socjalizm odzwyczajają ludzi od odpowiedzialności i myślenia. A przecież założenie rodziny i posiadanie dzieci z taką odpowiedzialnością się wiąże!

Przy okazji socjalizmu pojawia się również biurokracja. Wraz z jej wzrostem Europejczycy przestali poświęcać czas na kreatywne zajęcia, rozwój i rywalizację. Te aspekty zostały zastąpione papierologią, setkami przepisów i zasadami bezpieczeństwa. W ten sposób zahamowano rozwój gospodarczy, co z kolei przełożyło się na silny wzrost bezrobocia wśród młodych osób w niektórych krajach UE. Nie ma się co dziwić, że w takich warunkach pary rządziej decydują się na dziecko.

Z kolei poprawność polityczna sprawiła, że obywatele państw z Europy Zachodniej przestali nazywać rzeczy po imieniu. Zamiast tego posłusznie przyjmują narrację mainstreamowych mediów, które zamachy nazywają „incydentami”, natomiast zamiast obarczyć winą zamachowca, informują, że „furgonetka wjechała w tłum”. W efekcie prawda jest zamiatana pod dywan. Trwa ciche przyzwolenie na to, co robią imigranci, a to z kolei sprawia, że narody z Europy Zachodniej zostaną jeszcze szybciej zdominowane przez mużułmanów.

Jednocześnie pracujący Europejczycy będą zmuszeni płacić coraz wyższe podatki na miliony korzystających z socjalu imigrantów. Dochodzi do absurdalnej sytuacji w której obywatele Niemiec czy Francji wyprawiają sobie żyły, żeby imigranci mogli żyć za darmo i decydować się na większe potomstwo. Na tym właśnie polega samobójstwo Europy.

Sytuacja w Europie Środkowo-Wschodniej

W przypadku niektórych państw Europy Środkowo-Wschodniej spadek liczby ludności rozpoczął się w latach 90., w przypadku innych negatywny trend miał początek dopiero w XXI wieku. Generalnie jednak sytuacja wygląda dramatycznie. Wskaźnik dzietności dla wielu krajów z naszego regionu wynosi 1.3. Niestety, Polska również znajduje się w tej grupie.

Prognozy brzmią drastycznie. Do 2050 roku liczba obywateli Rumunii ma spaść o 22%, Mołdawii – o 20%, Łotwy – o 19%, Litwy – o 17%, a Chorwacji o 16%. W przypadku naszego kraju szacuje się spadek liczby ludności z 38 mln do 32-33 mln osób. W ujęciu procentowym oznacza to utratę 14-15% populacji.

Bardzo duży wpływ na demografię państw Europy Środkowo-Wschodniej może mieć obecna polityka wobec imigrantów. W przeciwieństwie do Zachodu, państwa takie jak Polska, Węgry czy Słowacja nie zgadzają się na przyjmowanie imigrantów. Jest to oczywiście słuszna polityka, która czyni te kraje bezpieczniejszymi (i chociaż mało kto o tym pamięta – czyni je również atrakcyjniejszymi pod względem inwestycyjnym).

Wśród państw z centralnej części Europy widoczne jest silniejsze przywiązanie do kultury europejskiej. Zdaje się, że najsilniej jest to odczuwalne w przemówieniach węgierskiego premiera Viktora Orbana, który często mówi o ratowaniu cywilizacji europejskiej, a w zeszłym roku wypowiedział znamienne słowa:

„Europa nie jest dziś wolna. Wolność zaczyna się od prawdy. Dziś w Europie nie można mówić prawdy.”

Kolejna różnica pomiędzy Europą Zachodnią, a Europą Środkowo-Wschodnią polega na tym, że do krajów postkomunistycznych nie dotarła jeszcze na większą skalę poprawność polityczna. Dowód? W 2015 roku Jarosław Kaczyński wspominał w swoim przemówieniu o kilkudziesięciu tzw. „no go zone” w Szwecji, czyli strefach będących pod całkowitą kontrolą muzułmanów. Zrobił to, by podkreślić skutki przyjmowania dużych grup imigrantów. W wielu krajach Europy Zachodniej z miejsca stałby się wrogiem publicznym nr 1 (i to za mówienie prawdy). Tymczasem w Polsce przyjęto to bardziej jako istotny głos w dyskusji nt. kryzysu imigranckiego (pomijamy opinie ludzi chorych z nienawiści do Kaczyńskiego).

Niezależnie jednak od różnic w zachowaniu polityków z Europy Zachodniej oraz Środkowo-Wschodniej, również nasza część kontynentu ma znaczące problemy z przyrostem naturalnym.

Przyczyny

Na przełomie lat 80-tych i 90-tych kraje Europy Środkowo-Wschodniej doświadczyły transformacji ustrojowej, przechodząc od socjalizmu w stronę kapitalizmu. Miliony osób znalazły się w nieznannej dotąd sytuacji, nie mając tak naprawdę pewności, że ta zmiana przyniesie im znaczące korzyści. Niepewność wzmogła się kiedy swój żywot zakończyło wiele państwowych zakładów, a bezrobocie na jakiś czas znacząco wzrosło. W takiej sytuacji w wielu rodzinach odkładano decyzję bądź też rezygnowano z kolejnych dzieci.

Wraz z wejściem do Unii Europejskiej poszerzyły się możliwości, jeśli chodzi o podjęcie pracy na Zachodzie. Mnóstwo osób wyjechało (np. dwie fale emigracji w Polsce), ale co ważniejsze – wyjeżdżali głównie ludzie młodzi w wieku produkcyjnym. Było to potężne uderzenie w strukturę demograficzną państw Europy Środkowo-Wschodniej. W odróżnieniu od tego co dzieje się teraz, Europa Zachodnia zyskała wówczas w większości pracowitych i spokojnych imigrantów.

Problemy demograficzne w centralnej części Europy są zatem inne od tych z którymi zmagają się Zachód. Nie chodzi o zmianę mentalności, ale o sytuację materialną. Dowód? Zobaczcie wskaźniki dzietności wśród polskich rodzin, które przeniosły się do Wielkiej Brytanii. Według danych brytyjskiego odpowiednika GUS z 2015 roku, na jedną Polkę mieszkającą w UK przypadało 3,3 dzieci. Nawet jeśli te dane są w jakiś sposób przesadzone, to dodajmy, że na jedną Polkę mieszkającą w Niemczech przypada 2,1 dzieci.

Kolejnym potwierdzeniem, że sytuacja materialna ma znaczenie jest fakt, że wprowadzony w Polsce program 500+ przyczynił się do widocznego wzrostu liczby urodzeń. Swoją drogą, odnosząc się do wielu komentarzy na ten temat, dalej uważamy, że tego typu programy powinny być wprowadzane w formie ulgi podatkowej.

Perspektywy dla Europy

Naszym zdaniem sytuacja w Europie Zachodniej jest trudniejsza niż w jej centralnej części. Zmiany, które zaszły w mentalności ludzi są niemożliwe do odwrócenia. Obywatele zachodnich państw sami z siebie wybierają polityków, którzy oddalili się od podstaw cywilizacji europejskiej, nie mają żadnej tożsamości i nie są w stanie mówić prawdy chociażby o imigrantach.

Politycy o których mowa są odbiciem społeczeństw. Ostatecznie tysiący Niemców czy Hiszpanów nie zagania się na marsze poparcia dla imigrantów – oni chodzą tam sami z siebie. Polityczna poprawność nie pozwala im już nawet stwierdzić, że dwa plus dwa to cztery. Widzą postawnych mężczyzn, a i tak potrafią wmówić sobie, że to rodziny uciekające przed wojną. Nic dziwnego, że tak zaślepieni ludzie wybierają nieodpowiednich polityków.

Co najlepiej świadczy o tym, że Zachód jest stracony? Przykład Angeli Merkel. Ostatecznie to jej polityka doprowadziła do przyjęcia setek tysięcy imigrantów bez poddania ich jakiegokolwiek kontroli. Doszło do zamachów, zginęło wiele osób, a Merkel nadal ma szansę na reelekcję! Na wszelki wypadek jednak kanclerz Niemiec myśli również o emigracji do Urugwaju, gdzie kilka miesięcy temu kupiła gigantyczną posiadłość.

Europa Zachodnia jest stracona. W ciągu najbliższych dekad wiele krajów znajdzie się pod silnymi wpływami muzułmanów, dojdzie również do rozpadów na mniejsze państewka.

Co innego z Europą Środkowo-Wschodnią. Tutaj widoczna jest europejska tożsamość i wola odbudowy struktury demograficznej. Problemem pozostaje sytuacja materialna. Niewykluczone, że w przypadku jej poprawy, nasz region będzie musiał zmierzyć się z problemami, które pokonują Europę Zachodnią (rozległa rola państwa oraz polityczna poprawność).

Dalszy rozwój sytuacji demograficznej w krajach postkomunistycznych jest trudny do przewidzenia. Istnieje jednak duże prawdopodobieństwo, że mieszkańcy np. Szwecji czy Norwegii, uciekając przed muzułmanami, przeniosą się do Europy Środkowo-Wschodniej. Wówczas kraje postkomunistyczne zyskają pracowitych, wykształconych i spokojnych imigrantów (w przeciwieństwie do tego, co przybywa do zachodniej Europy). Ten trend został już zresztą zapoczątkowany – ludzie, którzy 25 lat temu szukali lepszego życia w Szwecji czy Niemczech, dziś wracają do Polski podkreślając, że tutaj jest „czysto” i bezpiecznie.

Nie zapominajmy również, że do krajów Europy Środkowo-Wschodniej wracać będą osoby, które wyjechały na Zachód kilka-kilkanaście lat temu. Większość z nich przywiezie ze sobą spory kapitał – mamy na myśli zarówno walutę, jak i życiowe doświadczenia.

Co dalej ze wzrostem gospodarczym w Europie?

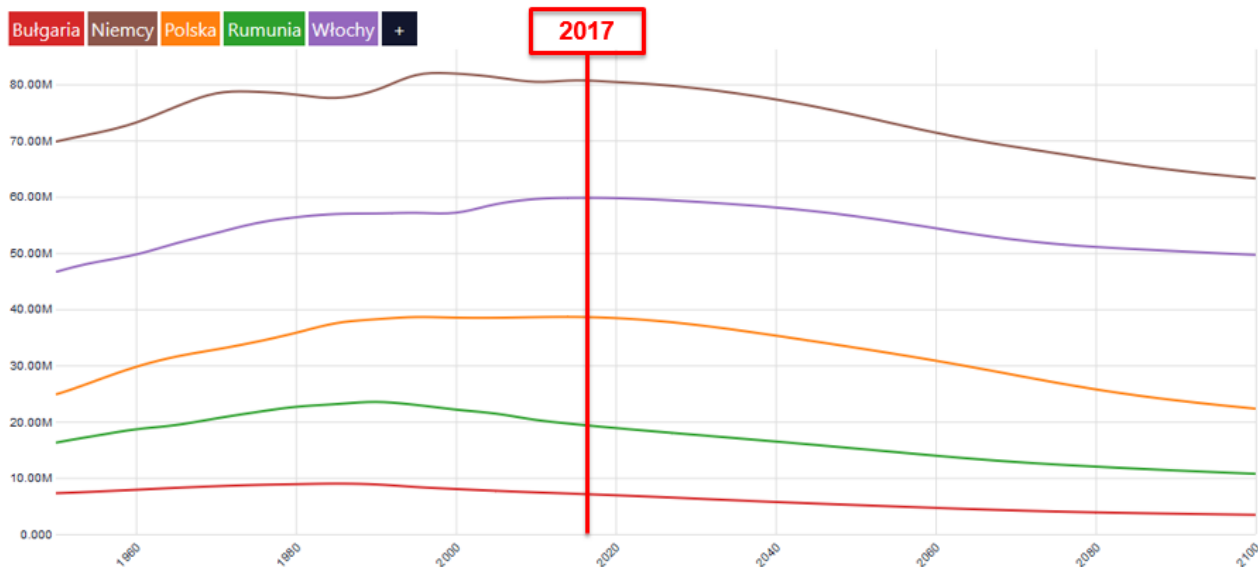
Starzenie się europejskich narodów wywrze oczywiście wpływ na dynamikę wzrostu gospodarczego. Pamiętajmy, że wiele krajów ze Starego Kontynentu boryka się dziś z potężnym zadłużeniem. Zmniejszający się odsetek osób pracujących sprawi, że do budżetów tych państw będzie wpływać coraz mniej pieniędzy z podatków. Zatem problemy z długiem wzrosną. Z kolei władze bojąc się przeprowadzenia cięć wydatków (możliwy bunt społeczeństwa) pójdą w kierunku podwyższania podatków przedsiębiorcom, bo tej grupie najtrudniej jest się zbuntować. To z kolei przełoży się na zahamowanie wzrostu gospodarczego.

Dodatkowym obciążeniem dla budżetów państw będzie fakt, że korzystający z socjalu imigranci staną się dużą grupą wyborczą (podobnie jak osoby starsze). Szukający poparcia politycy nie zdecydują się zatem na ograniczenie zasiłków socjalnych oraz emerytur.

Wzrost gospodarczy uzależniony jest od inwestycji, a te kierowane są tam, gdzie jest potencjał ludnościowy. Skoro prognozy na ten temat są pesymistyczne dla Europy, to inwestorzy coraz częściej spoglądają w inne regiony świata. M.in. dlatego w ostatnim czasie na przeniesienie sporej części aktywów do Azji zdecydował się Jacob Rothschild. Również Marc Faber coraz częściej w swoich komentarzach wspomina o inwestowaniu w Azji.

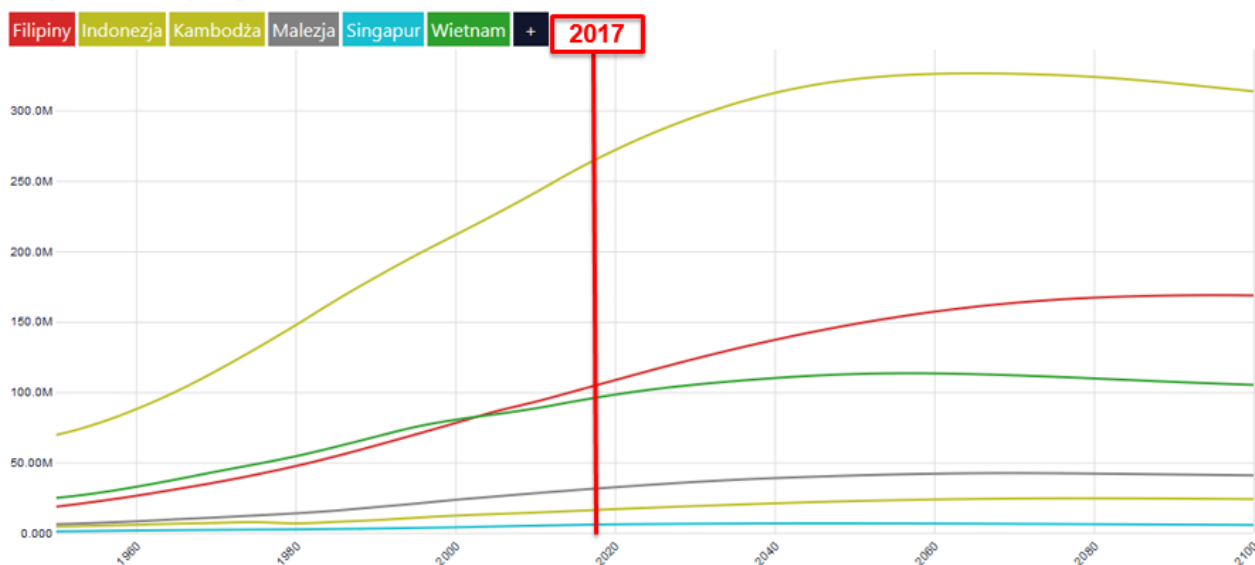
Różnicę między perspektywami dobrze pokazują dwa poniższe wykresy. Pierwszy z nich przedstawia jak w nadchodzących dekadach zmieniać się będzie populacja kilku krajów europejskich...

Population projections (1950-2100)



...a drugi dotyczy tej samej kwestii, z tymże z nakierowaniem na Azję.

Population projections (1950-2100)



Jak widać, oba kontynenty pod względem demograficznym podążają w przeciwnych kierunkach.

W przypadku Europy będzie to miało bardzo negatywny wpływ na rynek nieruchomości (mniejszy popyt), który w wielu europejskich krajach jest dziś w fazie bańki. Zawdzięczamy to oczywiście polityce zerowych stóp procentowych.

Jeśli chodzi o perspektywy dla rozwoju gospodarczego Europy to nie możemy pominąć tematu Unii Europejskiej. Ostatecznie kolejne napięcia między krajami nowej i starej UE mogą przyspieszyć upadek wspólnoty. Pojawia się pytanie czy przy życiu pozostanie wówczas strefa Schengen, która ma bardzo pozytywny wpływ na rozwój gospodarczy.

Dodatkowo, upadkowi UE może towarzyszyć rozpad kilku państw. Jest on bardzo prawdopodobny w przypadku Hiszpanii (Katalonia). Następna może być Szkocja, prawdopodobne jest również odłączenie Kraju Basków. Mogą to być wydarzenia oczyszczające – wymuszające reset długów oraz napisanie prawa od nowa. Podkreślić wypada, że to właśnie skomplikowane i głupie prawo jest tym co blokuje chociażby gospodarkę Włoch.

Jak oczyszczająca może być taka sytuacja pokazuje przykład Estonii. Po upadku ZSRR ten kraj został z niczym. Skoro socjalizm zawiódł, to Estończycy postanowili pójść w stronę wolnego rynku. I wychodzą na tym znakomicie.

Podsumowanie

Jak wzniosłe by to nie zabrzmiało, śmierć Europy Zachodniej jest przesądzona.

Potwierdza się, że idea jest silniejsza niż broń. Tym razem jednak w tym złym sensie. Obywatelom zachodnich państw Europy wbito do głowy ideę równości i multikulturalizmu, a oni zaczęli wyznawać ją bezkrytycznie, nie widząc zmian, które zachodziły wokół nich.

Na chwilę obecną jedynie Europa Środkowo-Wschodnia ma szansę na przetrwanie w formie zbliżonej do dzisiejszej.

Niewykluczone, że za jakiś czas depopulacja podobna do tej z Europy Zachodniej może zacząć dotyczyć inne regiony świata. Ostatecznie możliwym tego świata zależy na mniejszej liczbie ludności, ponieważ wówczas łatwiej jest kontrolować masy. Ostatnim przykładem ruchów w tym kierunku są słowa typowego przedstawiciela establishmentu Emmanuela Macrona, który powiedział, że prawdziwym wyzwaniem w Afryce jest fakt, iż każda kobieta ma po 7-8 dzieci.

Zespół Independent Trader

Jak zyskownie pospekulować korzystając z rynkowych okazji?

Osoby, które czytają mnie od lat wiedzą doskonale, że absolutną większość moich decyzji inwestycyjnych staram się podejmować w oparciu o analizę fundamentalną. Najzwyczajniej mówiąc wyszukuję tanie aktywa, cechujące się negatywnym sentymentem. Obserwuję je, a gdy stają się tanie także krótkoterminowo dokonuję transakcji i cierpliwie czekam na wzrost ceny. Czasami wzrost następuje od razu. Innym razem trzeba trochę poczekać. Zdarza się, że wzrosty nie pojawią się wcale. Tak jest natura inwestowania. Nie znam osoby, która miałaby 100% skuteczności.

Kapitał generalnie mam podzielony pomiędzy metale szlachetne, najtańsze rynki akcji w krajach rozwijających się, surowce, spółki surowcowe oraz gotówkę, która po ponad 8 latach hossy w USA powinna stanowić min 25 % portfela.

Dziś jednak napiszę trochę na temat spekulacji, w które angażuję około 10% kapitału. Czemu w ogóle interesuję się spekulacją?

Powodów jest kilka:

Po pierwsze, rynek co jakiś czas sam podrzuca nam okazje. Przykładów jest wiele. Wymienię tylko kilka:

- rynek akcji w Chinach w 2015 roku wybitnie tani zwłaszcza na tle innych rynków azjatyckich
- metale szlachetne i surowce na początku 2016 roku
- Turcja po nieudanym puczu
- niedawne zamieszki w Brazylii w związku ze skandalem korupcyjnym



Na podobne okazje można czekać tygodniami czy miesiącami, gdy się jednak pojawią zwroty z inwestycji mogą być więcej niż zadowalające. Dziś w ramach ciekawostki powiem Wam, że podobną okazję stanowi giełda w Katarze, tania od miesiący, a obecnie wyjątkowo zdołowana w efekcie sankcji gospodarczych.

Po drugie, czysto spekulacyjne inwestowanie sprawia, że ilość transakcji jakie dokonujemy w ciągu roku dość silnie nam rośnie. Efekt jest taki, że przyzwyczajamy się do zmienności. Większa zmienność z kolei na czysto spekulacyjnych aktywach uczy nas jednak opanowania i odcięcia się od emocji. Te z kolei jak wiadomo są najgorszym doradcą.

Po trzecie: tymczasowe odładowanie pozycji. To jest chyba najbardziej przyjemny element spekulacji. Mówię o sytuacji w której, posiadacie aktywo, którego cena rośnie w zawrotnym tempie. W pewnym momencie dochodzicie do wniosku, że przydała by się korekta, pewne odreagowanie po silnych wzrostach. Zamykacie zatem część lub całość pozycji inkasując zysk.



Na powyższy ETF - REMX zwracałem Wam uwagę w artykule „Metale ziem rzadkich - marginalizowane aktywo”, gdy jego ceny oscylowały w okolicy 17 USD. Dziś po 2 falach wzrostów zainkasowałem fantastyczny zysk i obecnie nie mam już ekspozycji na REMX. Z chęcią jednak ponownie kupię akcje ETFu, lecz dopiero po silniejszej korekcie.

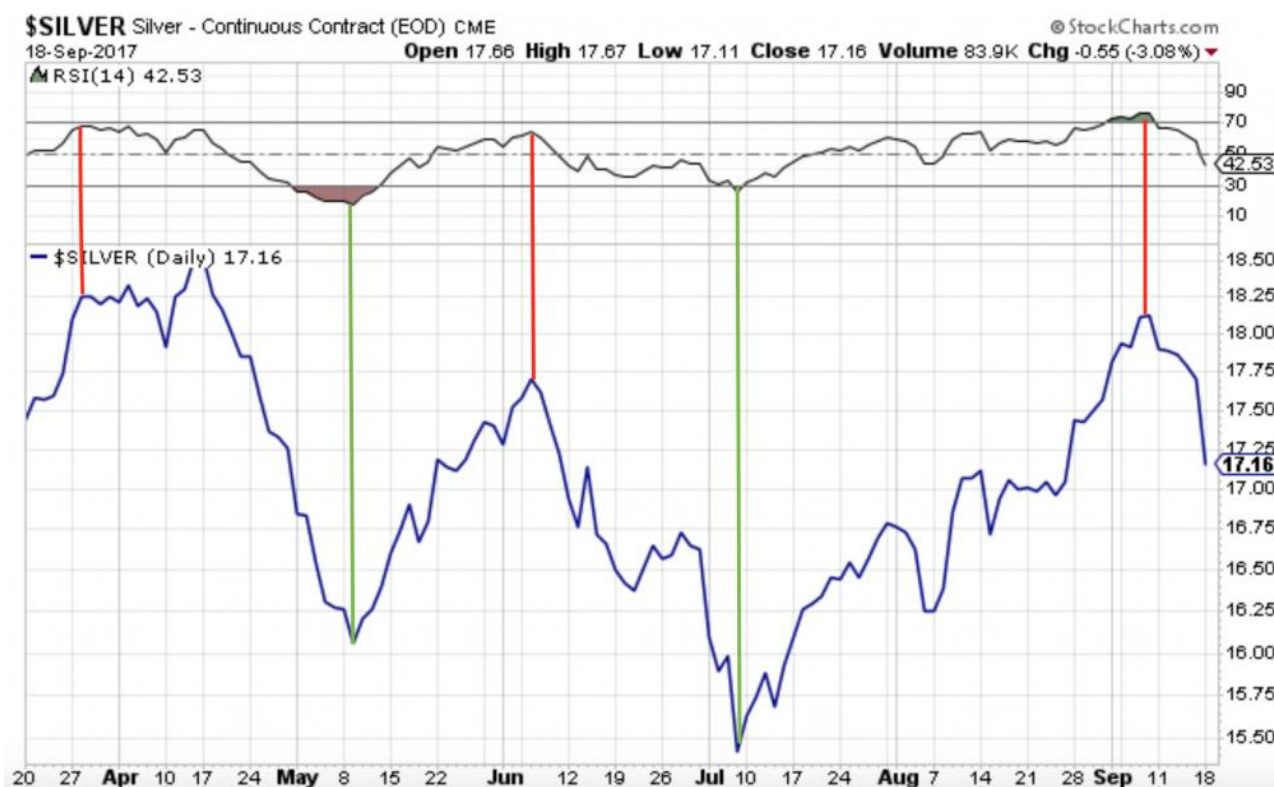
Czym się kierować otwierając czy zamykając pozycje?

Tu pole do popisu mają spece od analizy technicznej do których ja się nie zaliczam i na pewno nigdy nie będę aspirował to tego grona. Powiem Wam za to czym ja się kieruję podejmując decyzję w stylu „tak, dziś jest dobry moment do zakupu”.

RSI (Relative Strength Index)

Brzmi dziwnie i nawet nie chcę tłumaczyć co przez to rozumiemy. Najważniejsze jest zrozumienie pewnych zależności. Poniżej kolorem niebieskim zaznaczyłem Wam cenę srebra. Powyżej (kolor czarny) mamy RSI (które przez 90% czasu oscyluje w przedziale 30-70). Wraz ze wzrostem ceny rośnie RSI. Im wzrosty są gwałtowniejsze, tym szybciej i do większych wartości rośnie nam RSI. Działa to oczywiście w obie strony.

Zasada jest prosta. Jeżeli w ostatnim czasie mieliśmy gwałtowne spadki to RSI z dużym prawdopodobieństwem zjedzie nam gdzieś w okolice 30. Momenty takie zaznaczyłem kolorem zielonym. Po gwałtownych spadkach srebro było krótkoterminowo tanie i jest to dla mnie zazwyczaj dobry moment do zakupów.



RSI możemy ustawiać dla różnych okresów. Im dłuższy okres wybierzemy, tym zmiany będą łagodniejsze. Ja zazwyczaj bazuję na RSI dziennym. Idealnie jest natomiast, gdy RSI znajduje się w okolicy 30 zarówno w ujęciu dziennym jak i tygodniowym. Wtedy możemy śmiało powiedzieć, że aktywo, które zamierzamy kupić jest tanie zarówno krótko jak i średnioterminowo.

Jedną rzecz muszę wyklarować. RSI działa w większości przypadków, ale nie jest absolutnie wyrocznią. Pokażę Wam teraz moją najbardziej nietrafioną inwestycję tego roku.



Akcje spółki Mosaic - fundamentalnie bardzo tani producent nawozów. CAPE 5,8 (niżej niż 90% branży), P/BV = 0,78 (niżej niż 80% branży), P/E wysoki gdyż firma ma obecnie bardzo niskie marże wynikające m.in. z niskich cen surowców rolnych.

Pierwszych zakupów dokonałem gdy cena akcji spadła z 33 do 27 USD (27% spadek, RSI =30) wydawało by się nieźle. Cena rzeczywiście na moment odbiła po czym zaczął się wodospad. Ostatecznie ceny spadły do około 20 USD / akcję. Co prawda tuż przed drugim dniem dokonałem sporych zakupów, ale nie zmienia to faktu, że niskie RSI może być mylące. Kolejny raz się potwierdziło powiedzenie, że coś co jest tanie może być jeszcze tańsze.

MACD

W tym przypadku podobnie jak dla RSI zależności są dość proste. Tym razem przeanalizowałem ETF na małe spółki w Rosji - RSXJ oraz poniżej wskaźnik MACD. Prezentuje on 2 linie w kolorze czarnym oraz czerwonym.



Zazwyczaj gdy zaczynają się wzrosty czarna linia przebija nam od spodu czerwoną i zaczyna nad nią górować. Im wzrosty są silniejsze tym różnica staje się większa (czarna jest dużo wyżej od czerwonej). Każdy z zaznaczonych na zielono okres wzrostów cen cechował się właśnie takim układem.

Z drugiej strony gdy czarna linia załamuje się i spada poniżej czerwonej dochodzi do spadków.

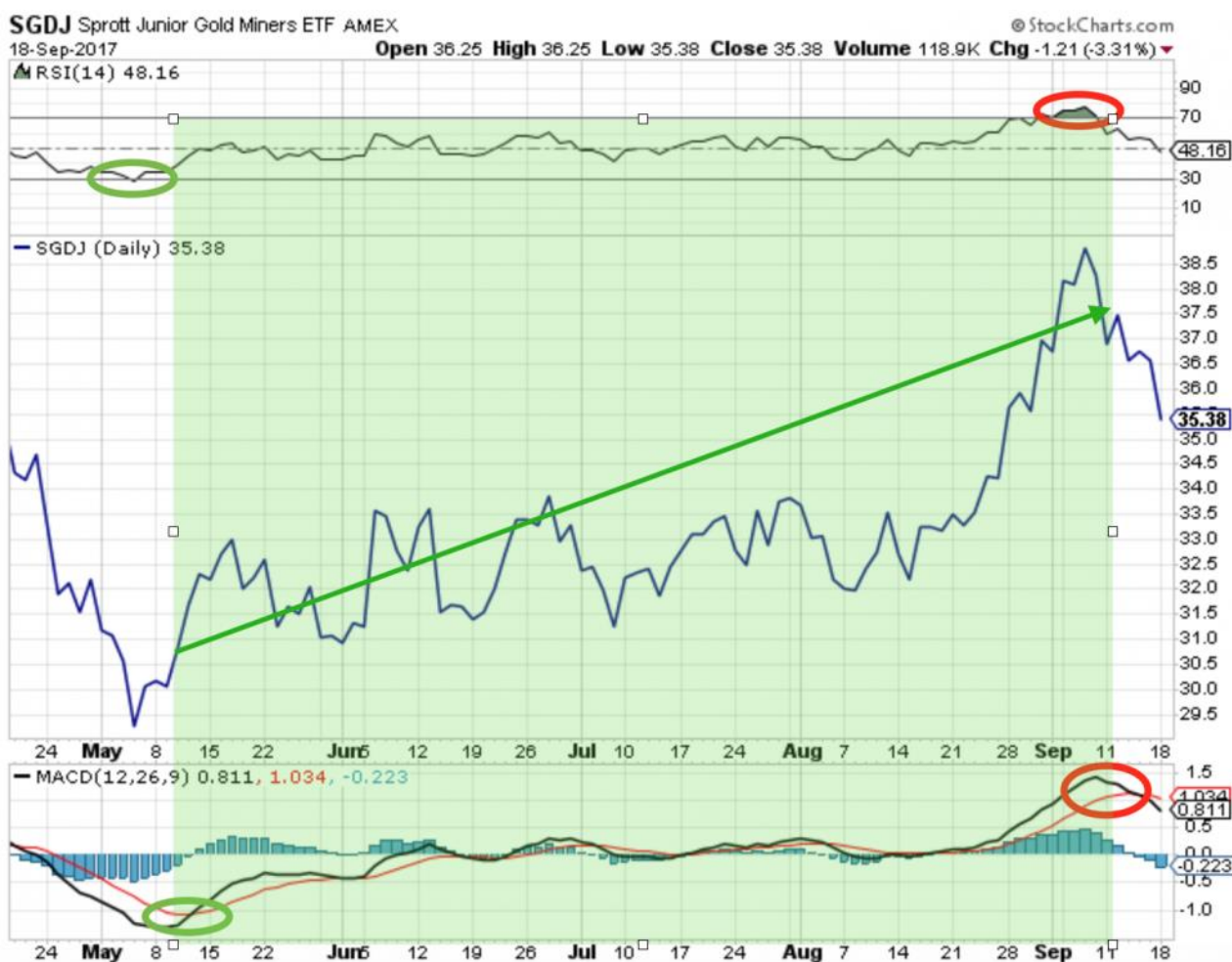
Dla mnie do określenia momentu zakupu kluczowy jest moment przebicia się linii czarnej ponad linię czerwoną. Jeżeli kupuję coś czysto spekulacyjnie to pozostaję w danym aktywie do momentu aż różnica między liniami zaczyna się zmniejszać.

Zdaję sobie sprawę, że brzmi to dość zagmatwanie, ale jeżeli pobawicie się trochę wykresami, to z czasem pewne zależności czy sygnały będziecie dostrzegać w ciągu kilku sekund.

Jak łączyć RSI z MACD?

Poniżej zaznaczyłem Wam jedną z moich spekulacyjnych pozycji na ETFie na spółki wydobywające złoto i srebro. Pozycję otworzyłem co prawda w marcu przy cenie niecałych 32 USD, ale na potrzeby artykułu wybrałem nieco krótszy okres, gdyż lepiej pokazuje on to na co chciałbym Wam zwrócić uwagę.

Mianowicie, mamy okolice 10 maja. Cena SGDJ silnie spadła, a RSI osiągnęło prawie 30 (jest tanio). Obserwujemy teraz MACD, widzimy że linia czarna w zasadzie osiągnęła już dno i zaczyna rosnąć szybko zbliżając się do linii czerwonej. Zaraz nastąpi przebicie. Czy jest to dobry moment na zakup? Moim zdaniem tak. Po pierwszych wzrostach rzędu 10% nic specjalnego się nie dzieje aż do połowy sierpnia kiedy to notowania SGDJ zaczynają bardzo szybko rosnąć. RSI w krótkim czasie z 50 przebija 75 (jest drogo). Chwilę jeszcze czekam po czym widzę, że cena zaczyna spadać. Linia czarna na MACD zaczyna się gwałtownie obniżać. Zbliża się do linii czerwonej. To był moment kiedy podjąłem decyzję odnośnie sprzedaży spekulacyjnego pakietu SGDJ inkasując przyzwoite 17,9% zysku.



Zarówno wykresy cenowe, RSI jak i MACD możecie łatwo wygenerować na stockcharts.com. Do absolutnej większości rzeczy wersja darmowa powinna Wam wystarczyć.

COT, czyli Commitment of Traders

Tutaj znowu nie będę wchodził w szczegóły, lecz pokażę podstawowe zależności. Na górnym wykresie mamy cenę złota, najsilniej wpływającą na notowania SGDJ. Na dolnym wykresie mamy pozycję long / short dla 3 grup z których liczą się tylko Commercials (kolor czerwony) oraz Large Speculators (kolor zielony). Ta druga grupa to zazwyczaj fundusze typu ETF inwestujące w „papierowe złoto” poprzez kontrakty na Comexie. Fundusze te zasilana są kapitałem tzw. ulicznych inwestorów, którzy kupują różne aktywa „bo rosną” (zazwyczaj bardzo blisko lokalnych szczytów). Dla odmiany, gdy mamy niskie ceny i negatywny sentyment, to ulica nigdy nie garnie się do zakupów.

Efekt jest taki, że pozycja wśród Large Speculators jest tym większa, im bliżej nam do szczytu, kiedy to ryzyko korekty jest bardzo duże. Dla odmiany, im bliżej dołka tym spekulanci mają mniejszą pozycję.



Jeżeli przyjrzyjecie się wartościom to zobaczycie, że duzi spekulanci mają pozycje dodatnie, a Commercials pozycje ujemne. Na Comexie po prostu zawsze mamy dwie strony transakcji. Na każdy kontrakt na złoto typu long (zyskuje, gdy cena rośnie) posiadany głównie przez Large Speculators, przypada nam jeden kontrakt short (zyskuje, gdy cena spada) w posiadaniu Commercials.

Im wyższa jest pozycja dodatnia Large Speculators i jednocześnie wyższa wartość ujemna w grupie Commercials, tym bliżej nam do szczytów. Dla odmiany im niższa pozycja „net short” (okolice zera) dla Commercials, a tym samym niższa pozycja „net long” wśród Large Speculators tym bliżej dna się znajdujemy.

Podobne wykresy dla większości grup aktywów znajdziecie na barchart.com.

Podsumowanie

Zaczynając pisać artykuł podkreślałem, iż nie jestem specjalistą od analizy technicznej i pamiętajcie o tym. Do określenia momentu zakupu jak i sprzedaży posiadanych przeze mnie aktywów staram się wykorzystywać proste techniki, które sprawdzają się w zdecydowanej większości przypadków.

Nie ma inwestorów idealnych. Łącząc jednak analizę fundamentalną pozwalającą na wyłapanie wielu okazji z elementami analizy technicznej, wskazującej odpowiedni moment do zakupu, znacznie zwiększam swoje szanse na dobre wyniki.

Być może niektórzy z Was oburzą się, że to co przeczytaliście to czysta spekulacja. Może tak, może nie. Większość moich aktywów trzymam przez dłuższy okres i nimi nie spekuluję. Nie mam problemów, aby w tanim aktywie siedzieć 3 czy 5 lat, jeżeli przy okazji otrzymuję sową dywidendę. Z drugiej strony spekulacja powiedzmy 10% kapitału uczy nas dyscypliny, trzymania nerwów na wodzy, a z czasem totalnego opanowania i bezuczuciowego podchodzenia do inwestycji. Przynajmniej tak jest w moim przypadku i tego też Wam życzę.

Trader21

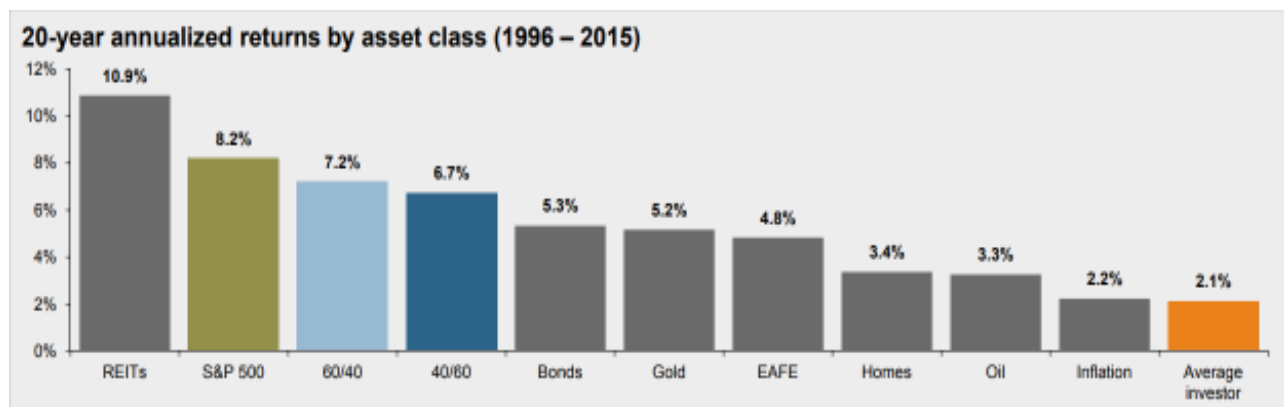
Dlaczego mała inwestuje skuteczniej niż fundusze inwestycyjne?

Rynek pokonać jest trudno.

Wielu inwestorów próbuje tego dokonać, wielu pracuje nad tym latami.

Tymczasem gdy każemy małpie rzucać dartami w nazwy spółek w gazecie i z trafień zbudujemy portfel inwestycyjny, będziemy zaskoczeni rezultatem. Badanie prowadzone w latach 1964 – 2010, pokazało że w większości przypadków małpy uzyskiwały wynik lepszy niż indeks giełdowy (średnio o 1,7%). Dla porównania przeciętny inwestor giełdowy w podobnym przedziale czasowym, wypada gorzej nawet od oficjalnego wskaźnika inflacji o realnym nie wspominając.

Typowy inwestor wypada nagorzej, dlatego że kupuje aktywa po silnych wzrostach, a sprzedaje je w panice po tym jak ich wycena sięgnie dna.



Źródło: JP Morgan Asset Management

Skoro ograniczona umysłowo kapucynka osiąga takie rezultaty, a my nie, to być może warto oddać kapitał w ręce „specjalistów”. Profesjonalnie zarządzany fundusz inwestycyjny z pewnością przyniesie nam ponadprzeciętne zyski.

No cóż... .

Wszystko wskazuje na to, że w najlepszym razie tyle co mała, a w większości przypadków znacznie mniej.

W 2016 roku jedynie 66% największych, aktywnie zarządzanych funduszy (*ang. mutual funds*) w USA pobiło indeks S&P 500. Porównując wyniki funduszy inwestycyjnych ze wspomnianym indeksem na przestrzeni 10 lat okaże się, że 90% z nich przegrało z rynkiem.

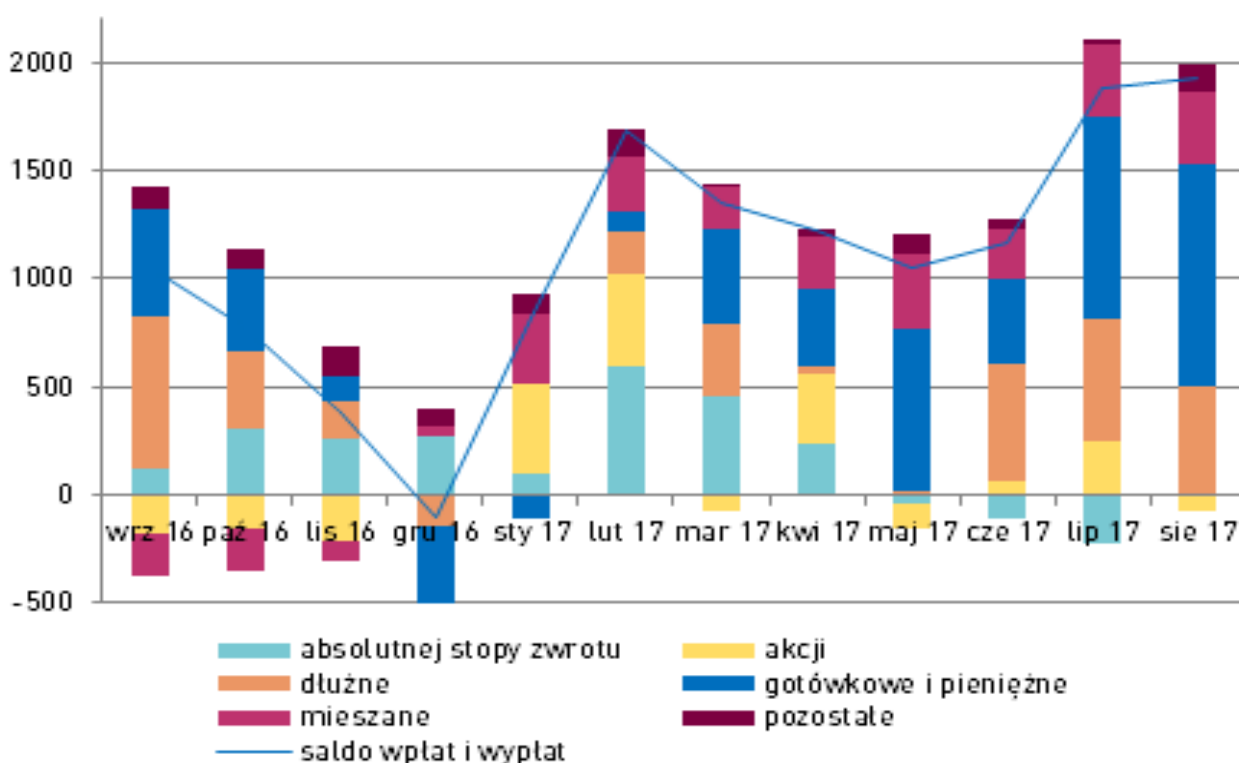
Skoro w Stanach Zjednoczonych fundusze nie radzą sobie zbyt dobrze, to może lepiej poszukać ich na polskim podwórku? Przyjrzyjmy się statystykom naszych rodzimych funduszy za okres od stycznia do sierpnia 2017r.

Nazwa aktywa/indeksu	% zwrotu
WIG 20	29,18%
WIG	25,50%
Najlepszy wynik - Novo Akcji	44,20%
Średnia ze wszystkich funduszy akcji (59 pozycji)	16,01 %
Najgorszy wynik - Copernicus Akcji	0%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z strefainwestorow.pl

Ważną informacją uzupełniającą powyższe zestawienie jest fakt, że fundusz który uzyskał najlepszy wynik (Novo Akcji) był **jedynym** z 59 uwzględnionych, który pokonał WIG 20. Średnia stopa zwrotu z 59 funduszy akcji jest **niemal o 50% niższa** niż wynik indeksu największych polskich spółek. Wynik Polski jest znacznie gorszy od amerykańskiego ponieważ **ponad 98% funduszy wypadło gorzej niż rynek**. Pełne zestawienie, wraz z wynikami znajduje się [tutaj](#). Oczywiście „ulica” nie zraziła się fatalnymi wynikami, a jej wkład w rynek aktywnie zarządzanych funduszy inwestycyjnych nadal rośnie.

Saldo wpłat i wypłat detalicznych funduszy inwestycyjnych (mln zł)



Źródło: Analizy Online

Dlaczego fundusze aktywne, które z założenia mają osiągać lepsze wyniki niż rynek - ścigać się z nim, nie spełniają swojej roli? Powodów jest kilka.

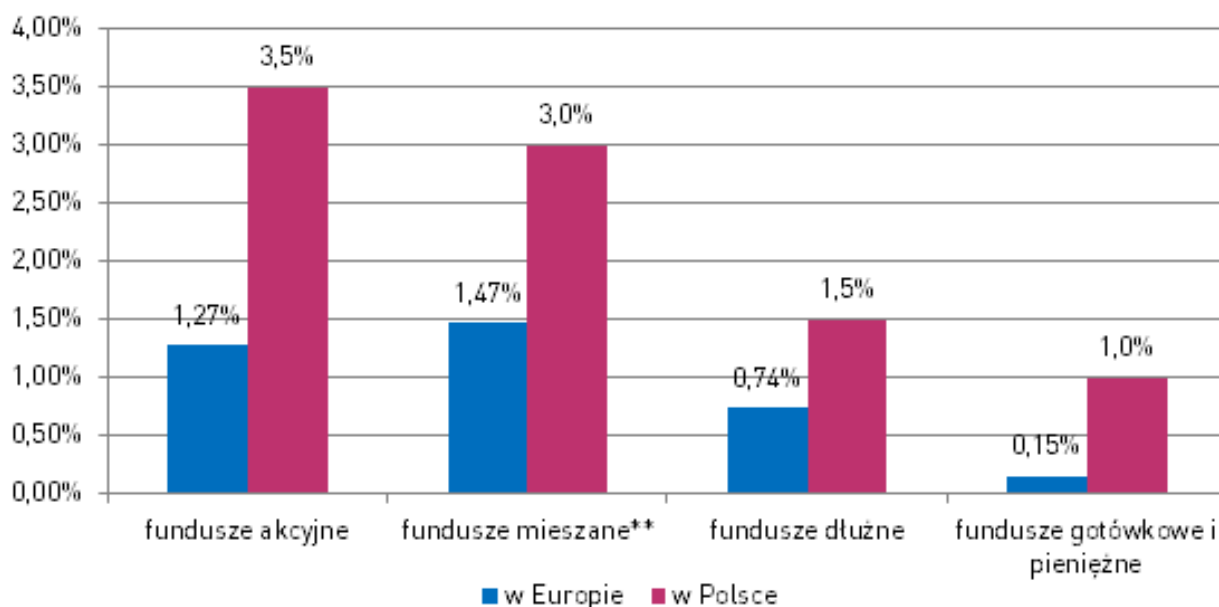
Oplaty, opłaty, opłaty...

Aktywnie zarządzane fundusze inwestycyjne zatrudniają całą rzeszę wysokoopłacanych analityków mających zapewnić dobre wyniki inwestycyjne. Środki na utrzymanie funduszu i jego pracowników pochodzą od inwestorów i są uzyskiwane na 3 sposoby.

1. Przystępując do funduszu płacimy tzw. opłatę manipulacyjną, która w przypadku funduszy akcji zazwyczaj przekracza 2% naszego wkładu.

2. Dodatkowo fundusz odciąga nam opłatę za zarządzanie, która jest różna w zależności od kraju oraz rodzaju funduszu. I w tym miejscu musimy Was zmartwić. Zgodnie z badaniem "Morningstar European Cost Study 2016" oraz danych z KIID (Key Investor Information Documents) wynika, że w Polsce mamy jedne z najdroższych funduszy inwestycyjnych. Na ich utrzymanie płacimy blisko 3-krotnie więcej niż wynosi średnia europejska (1,27%) i blisko 2-krotnie więcej niż w najdroższych w Europie Włoszech (2,11%).

Opłaty bieżące* w głównych segmentach rynku



* wazone aktywami, ** w przyp. funduszy europejskich - allocation funds

Źródło: Analizy Online na podstawie raportu Morningstar oraz KIID publikowanych przez polskie fundusze

Pamiętajmy, że fundusz pobiera opłatę za zarządzanie **niezależnie od tego czy przynosi zysk**, i że jest ona wliczona w wycenę jednostek funduszu, tak że praktycznie jej nie dostrzegamy.

3. Często jest ustalany również tzw. „success fee” czyli dodatkowa opłata od pozytywnego rezultatu inwestycyjnego. Przy czym ów „sukces” to najczęściej wynik przewyższający benchmark. Fundusze same sobie ustalają jaki mają punkt odniesienia i zazwyczaj zaniżają poprzeczkę jak mogą. Wystarczy więc, że zarządzający odniosą się do benchmarku, który jest łatwy do pobicia (nie musi być to wcale jeden z głównych indeksów giełdowych) by wykazywać się ciągłym zyskiem. Kuriozalną sytuacją jest, gdy fundusz odnosi się do indeksu giełdowego np. WIG, ale pomniejszonego o opłaty za zarządzanie. W takim przypadku im więcej fundusz każe nam płacić, tym łatwiej jest mu pobić ustalony benchmark.

Jak koszty prowadzenia funduszu przekładają się na wynik inwestycyjny?

Postępujemy się najprostszym możliwym przykładem. Wpłacamy 100zł na okres 5 lat z zerową opłatą manipulacyjną. Po pięciu latach nasza inwestycja nie przyniosła żadnego zysku. Cały czas fundusz pobierał nam jednak opłatę operacyjną.

Przy 4% koszcie zarządzania tracimy niemal 20% kapitału. Jeśli dokończymy do tego inflację na poziomie 2% rocznie to uzyskany wynik nie jest zadowalający. W przypadku inwestycji długoterminowej np. 20 letniej prowizje funduszu w połączeniu z 2% inflacją zabiorą nam już 75% naszego kapitału.

Opłata za zarządzanie	0%	1%	2%	3%	4%	5%
Kwota otrzymana po 5 latach inwestycji	100	95	90	86	82	77
Kwota zwrotu po uwzględnieniu inflacji (2%)	90,5	86,2	82,1	78,3	74,7	71,3

Źródło: opracowanie własne

Jak widać diabeł tkwi w szczegółach i nawet „pozornie” małe opłaty, skumulowane na przestrzeni lat potrafią zniszczyć dobrze zapowiadającą się inwestycję.

Managerowie

Osoby zarządzające funduszem inwestycyjnym to najczęściej tzw. „specjaliści”, którzy za wszelką cenę muszą wykazać, że są potrzebni. Ponieważ ich działalność rozliczana jest w bardzo krótkich okresach (najczęściej kwartalnie), również ilość transakcji zawieranych przez fundusz jest zdecydowanie zbyt częsta. Zarządzający musi pokazać, że w danym kwartale wykonał niezbędne operacje i dokonuje transakcji, których powinien unikać.

Kolejnym oprócz nadgorliwości grzechem menadżerów, jest ich strach przed utratą posady. Wielu z nich naśladuje rozwiązania konkurencji, by przy ewentualnym popełnieniu błędu móc się wytłumaczyć, że "wszyscy tak robili". Zazwyczaj z tego powodu, fundusze powiernicze nie szukają tanich rynków czy niedowartościowanych aktywów, lecz podążają tak jak ulica zgodnie z aktualnym trendem. To jedna z ich głównych patologii. Nikt się nie wychyla, każdy chroni swój tyłek. Absurd polega na tym, że zarządzający może stracić 8% robiąc takie same błędy jak wszyscy dookoła i nie zostanie wylany. Gdyby natomiast stracił jedynie 2% ale inwestując odmiennie, trafi na bruk.

Tu jest właśnie główna różnica pomiędzy wyborami na chybił trafił, których dokonuje małpa, a decyzjami managerów. Małpa raz po raz trafi lotką w spółkę niedowartościowaną lub małą, ale bardzo innowacyjną. Zarządzający funduszami nie, gdyż wiązało by się to z wyjściem z mainstreamu gwarantującego zachowanie posady.

Jaka jest alternatywa?

W co powinniśmy zainwestować?

1. Odpowiedź jest prosta – w siebie. Im więcej wiemy na temat rynków kapitałowych, im więcej nabierzemy doświadczenia w inwestowaniu tym większą mamy szansę na przyzwoite zwroty. Starajmy się inwestować samodzielnie. Szukajmy niedowartościowanych aktywów, których nie dostrzega ulica. Inwestując tak jak większość zawsze będziemy na straconej pozycji.

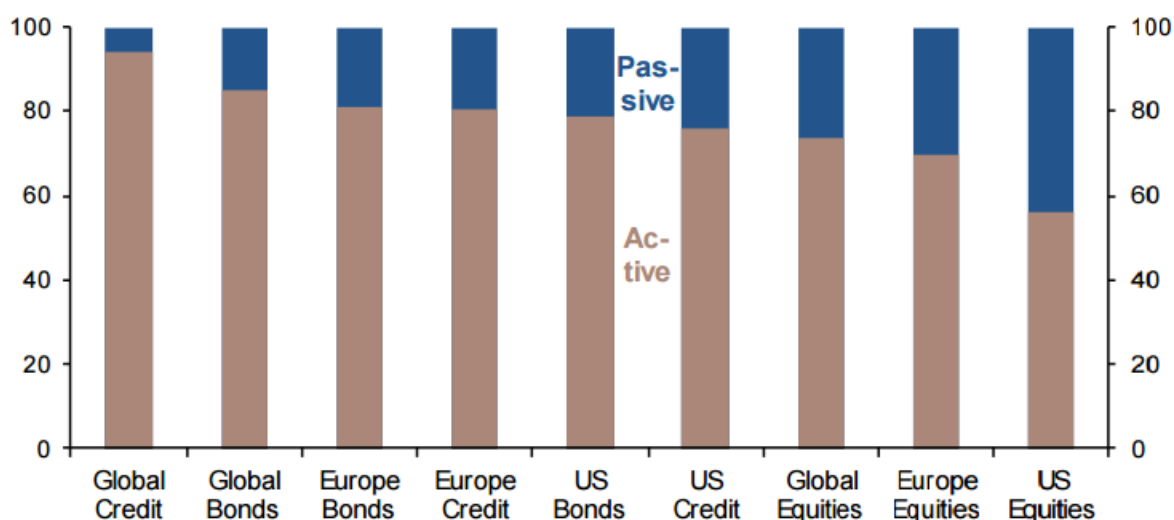
2. Jeśli już zabraliśmy się za inwestowanie, to róbmy to jak najtaniej. Każdy nawet minimalny koszt kumuluje się w przeciągu lat znacząco pogarszając nasze rezultaty. Tu niewątpliwie z pomocą przychodzą nam ETFy.

O pasywnie zarządzanych funduszach pisaliśmy już wielokrotnie. Przypomnijmy ich zadaniem nie jest wywalczenie jak najlepszego wyniku inwestycyjnego, lecz bierne naśladowanie ruchów danego indeksu. W większości przypadków ETFy dają wynik inwestycyjny zbliżony do indeksu, który odwzorowują. Również obecny na GPW „Lyxor ETF WIG20” uzyskał od początku roku 30% wzrost notowań, podobny do indeksu, który naśladuje.

Obecnie mamy kilka tysięcy różnych ETFów z których najtańsze kosztują jedynie 0,03% rocznie. Pomimo, że nie konkurują z rynkiem możemy przy ich pomocy dokonać wielu trafnych wyborów inwestując np. w te, które odwzorowują najtańsze rynki akcji, poszczególne sektory gospodarcze czy grupy surowców. Zazwyczaj roczny koszt ich utrzymania nie przekracza 0,6%, w zamian za to uzyskujemy dodatkową dywersyfikację naszego portfela (w skład ETFów wchodzi zazwyczaj do kilkudziesięciu spółek).

Przepływ kapitału z aktywnie zarządzanych funduszy do ETFów przybrał na sile i ocenia się, że fundusze pasywne zdominują rynek akcji w przeciągu kolejnej dekady.

Investors in US equities have the strongest preference for Passive versus Active fund management



Breakdown of AuM between passive and active funds within each asset class, in %. All (geographical) funds category excluding money market funds. Data as of March 2017. Source: EPFR Global, SG Cross Asset Research/Global Asset Allocation

Źródło: Valuewalk.com

Popularność ETFów na świecie rośnie i można się spodziewać, że zawitają one również do Polski. Póki co możecie je nabyć za pośrednictwem takich brokerów jak polecany przez nas Saxo Bank czy Dif.

W ostatnim czasie mamy do czynienia z silną nagonką na fundusze pasywne (rzekoma bańka na ETFach). Jest ona związana z tym, że rozwój ETFów oznacza nieuchronny koniec wyzyskiwania inwestorów przez właścicieli funduszy aktywnych. Natomiast „bańka” ETFów jest związana z przewartościowaniem niemal wszystkich aktywów, które są przez nie odwzorowywane. Dla porównania ETFy na tanie rynki wschodzące czy spółki surowcowe są już wycenione na przyzwoitych (niskich) poziomach.

Podsumowanie

By nie wpaść w pułapkę błędnego inwestowania tak charakterystyczną dla ok. 90% inwestorów należy przestrzegać kilku prostych zasad. Przede wszystkim nie inwestować w aktywa, które już są po silnych wzrostach. Odciąć się od inwestycji emocjonalnie i dokonywać zakupów jedynie na podstawie racjonalnej analizy. Szukać tanich rynków i przede wszystkim dywersyfikować swój portfel inwestycyjny opierając go o aktywa, które nie są ze sobą skorelowane.

Nasz portfel jest zdywersyfikowany na tanie rynki rozwijające się (*emerging markets*), surowce przemysłowe i rolne oraz metale szlachetne. W obecnych warunkach, gdy ryzyko krachu na rynkach finansowych jest duże, powinniśmy również trzymać minimum 25% naszego kapitału w gotówce.

Zespół Independent Trader

Boom na kryptowaluty, a inne okazje inwestycyjne. Zaproszenie na konferencje ONLINE.

Drodzy Czytelnicy,

co jakiś czas biorę udział w różnych konferencjach, na których mogę poznać bardzo ciekawe osoby. Event'y zazwyczaj organizują brokerzy, bo ktoś za nie musi zapłacić. Kolejna konferencja w której wezmę udział, dotyczy przyszłości kryptowalut.

To co prawda temat, który znacznie odbiega od mojej specjalizacji, lecz większość prezentacji poświęcę nie samym kryptowalutom lecz kierunkom w których zmierzamy. Jest to m.in. cyfryzacja aktywów materialnych, silnie promowana przez MFW za pośrednictwem ACChain. Druga część mojej prezentacji będzie dotyczyć aktywów, które mają największy potencjał do wzrostu na przestrzeni kolejnego roku. Ostatecznie większość uczestników poza zdobyciem wiedzy, oczekuję konkretnych wskazówek gdzie ulokować swój kapitał.

Konferencja odbędzie się w Warszawie, 6-go października (piątek) w godzinach 9:30 - 17:30 i ma charakter online. Live Streaming mogą oglądać tylko osoby, które się zarejestrują [tutaj](#) lub pod poniższym linkiem.

Jeśli ktoś chce uczestniczyć w szkoleniu stacjonarnie to powinien skontaktować się z organizatorami pod nr tel. (22) 201 95 70 lub napisać maila na: sales@xtb.pl

Poza mną wykłady poprowadzi jeszcze 9 prelegentów, także przekrój wiedzy i opinii będzie naprawdę szeroki.

Mój wykład kończę ok. 13:30. Debatę zaczynam o 16:00, więc standardowo czas pomiędzy poświęcę uczestnikom konferencji na którą Was serdecznie zapraszam.



xtb online trading **BEZPŁATNA KONFERENCJA ONLINE**
Przyszłość kryptowalut
→ DARMOWY udział → 10 ekspertów → Piątek, 6 października **ZAREZERWUJ MIEJSCE**

Handel na CFD opartych o kryptowaluty jest nieprzeciętnie ryzykowny ze względu na znaczne wahania notowań kryptowalut oraz wykorzystanie mechanizmu dźwigni. Straty mogą przekroczyć depozyt.

Trader21

Opinie Czytelników

Wiele skrajnie różniących opinii, wywołał tym razem artykuł analizujący zmiany demograficzne w Europie. Proszę pamiętać, że nie ze wszystkimi komentarzami się zgadzamy, ale szanujemy poglądy ich autorów.

Demografia z punktu widzenia kobiety

Autor: Monia

Napiszę z perspektywy kobiety, bo widzę że takich głosów tutaj niewiele. Zgadzam się z jednym z komentarzy, że długi okres studiów (u nas normą jest kończenie studiów z tytułem mgr) nie sprzyja posiadaniu dziecka przed ukończeniem 28 roku życia. Patrząc jednak na moje pokolenie, to nie jedyny czynnik. Kiedyś za czasów naszych rodziców dla kobiety liczyło się głównie to aby facet miał jakąś tam pracę i był w stanie utrzymać rodzinę. Mało kobiet miało wyższe wykształcenie i nie miały ambicji i możliwości awansu i ciekawej kariery zawodowej. Dzisiaj to się zmienia i średnie zarobki kobiet rosną, a co za tym idzie skoro mamy zapewnione pieniądze na przetrwanie to zaczynamy inaczej patrzeć na pozostałe aspekty życia. Chcemy aby nasz partner życiowy był nie tylko w stanie pomóc w utrzymaniu rodziny ale też aby można było z nim realizować inne cele życiowe jak np. podróże czy ciekawe hobby. Nie jest łatwo znaleźć takiego partnera, czas na znalezienie takiego partnera wydłuża się i to też przyczynia się do tego, że część par decyduje się na pierwsze dziecko dopiero ok lub po 30tce.

Co do demografii ogólnie, nie do końca zgadzam się z tym że mamy zły trend, wręcz przeciwnie. Mamy postępującą automatyzację i robotyzację co raz to większych obszarów życia. Stawiam tezę, że będziemy potrzebować mniej rąk do pracy i też prawdopodobnie fabryki będą budowane nie tam gdzie jest najtańsza siła robocza, tylko tam gdzie będzie to optymalne pod względem logistyki - czyli bliżej odbiorcy. Już teraz jedna z chińskich fabryk przenosi się do USA aby obniżyć koszty transportu i mieć na metce made in USA - oczywiście będzie w 80% zautomatyzowana i ma zatrudniać jedynie max 400 osób.

Uważam, że nie słaba dietność będzie problemem ale w miarę szybkie przestawienie systemu edukacji, aby kształcić przyszłych inżynierów i osoby zarządzające zautomatyzowanymi fabrykami i rozproszonymi kanałami dystrybucji.

O dzietności i uchodźctwie Polaków

Autor: latrunculus

Zawsze mnie to zastanawiało dlaczego Niemcy dali taki długi okres przejściowy na prace dla Polaków. Kiedyś brat mi to wytłumaczył, że po prostu nic by nie mieli z tych Polaków, bo tylko by zarobili i wrócili do Polski, gdzie by inwestowali, a nie osiedli w Niemczech, bo za blisko i raz na miesiąc, dwa tygodnie by wracali do Polski, a z WB, to może z dwa razy do roku wracasz, dlatego Polacy w WB zakładali tam rodziny i stąd większa dzietność wśród naszych rodaczek niż w Niemczech. Do tego większe skupiska Polaków tworzące namiastkę Polski i dające pewną stabilizację. W Niemczech państwo nie jest tak przychylnie Polkom, jak WB. Poza tym komfort życia i stabilizację mają wyższą niż w Niemczech. Polacy mają zakorzenione (na razie) budowanie domu, zwłaszcza Ci z korzeniami wiejski, a tych jest większość nawet jak mieszkają w mieście.

Dzietność musi być powiązana z przeżywalnością dzieci oraz komfortem życia i stabilizacją warunków. Ludzie planują, nawet jeśli nie robią tego całkiem świadomie. A drugi czynnik, to propaganda i forsowany model w mediach. Wystarczy prześledzić społeczeństwo Szwedzkie w ostatnim wieku od całkowicie zamkniętego, do całkowicie otwartego, a teraz totalnie zastraszonego, nie mówię o napływowej ludności, bo ją nikt nie "wytresował".

500+ w sumie nie lubię rozdawania pieniędzy, ale na razie się sprawdza choć prawdopodobnie za jakieś 5-10 lat dzietność znowu spadnie, bo teraz spora grupa ludzi zdecyduje się na kolejne dziecko, właśnie z tego powodu, choć tego może nie przyznają. Znam kilka małżeństw, które nie myślały o drugim dziecku przed jego wprowadzeniem. Drugie plus jest taki że nastąpiło oddłużenie znacznej części społeczeństwa i to znaczne. A jak wiem trudniej z tysiąca zrobić dwa, zwłaszcza, gdy za ten tysiąc jeszcze musisz się utrzymać niż z miliona dwa miliony... Trzy, czemu to nie jest w formie ulgi? Podnieście kwotę wolną od podatku i praktycznie nie odczujecie że coś dostaliście, dwa gdy dostajesz ulgę, to ona się rozmywa w twojej świadomości i też się rozmyją z tego powodu, bo to po prostu trochę większa pensja, a gdy niezależne pieniądze z innego źródła, to inaczej do nich podchodzisz. Po czwarte nie wiem na ile to skutek 500+ a ile przekazu PiSu optymizm, jak ludzie nabrali optymizmu od wyborów, za PO wszyscy praktycznie mieli doła i każdy tylko myślał o ucieczce z Polski, ale to taka mała dygresja.

Co do nowych szlaków przerzutu przez Polskę, bzdury. Przez Polskę zawsze prowadziły szlaki przemytu, od dziecka pamiętam jak straż graniczna szukała ludzi po lasach, bądź znalazła kogoś w ciężarówce, a mieszkam przy granicy z Słowacją niedaleko Chyżnego. Raz pamiętam, że łapali Czeczenów co na piechotę do nas dotarli z Ukrainy, a kierowali się do Austrii. Po prostu z ludźmi podróżującym do konkretnego celu jest jak z wodą zawsze wybierają najłatwiejszą drogę.

Ktoś otworzył w tamie przepust, to wylali się bezpośrednio, teraz przymknięto to szukają sobie innej drogi, ale już w mniejszej skali.

Uchodźcy w Polsce na razie nie będą się osiedlać, bo nie mają "ośrodków" swojej kultury, przynajmniej są niewielkie. Po prostu swój ciągnie do swojego, dlatego pierwsze wchodzi "łagodni osadnicy", którzy tworzą swoją enklawę, która jest akceptowana przez miejscowych, ot taki folklor, a później przybywa reszta. Z reguły agresywna, nie akceptująca kultury zastanej i chcąc żyć po staremu w nowym miejscu. To jest podstawowy błąd w myśleniu zachodnich ludzi, my myślimy, że wszyscy chcą żyć po naszymu. Ostatnio oglądałem o upadku Inków, rozwinięte kulturowo i można powiedzieć socjalnie imperium. System dróg, dostaw i produkcji żywności, brak poważniejszych konfliktów zbrojnych itd. i przychodzą Hiszpanie, których nie interesuje zastaję kultura, bo mają własną, która w ich mniemaniu jest lepsze, tylko ziemia i bogactwa miejscowych i roznoszą wszystko w drobny mak. Konkluzja była taka, że choć marionetkowy władca, którego na tronie osadzili Hiszpanie się zbuntował i powołał do życia stu tysięczną armię, która mogła zgnieść Hiszpanów nie zrobił tego, bo nie potrafił się zdobyć na wymordowanie ich wszystkich, myślał, że sam pokaz siły wystarczy. Gdy to zawiodło reszta Inków wycofała się do jednego regionu, gdzie odbudowała namiastkę swojego państwa i żyła sobie stopniowo poddając się wpływom Hiszpańskim, które już były prowadzone "pokojowo". Coś to przypomina?

W którymś artykule było pisane, że Rothschildowie i inni przenoszą swoje interesy do Azji, a czemu nie? Co mamy w Europie poza wiedzą? Surowce naturalne na wyczerpaniu, rolnictwo osiągnęło swoje maksimum. Produkcja nie opłacalna, bo koszty dowozu surowców, a stabilność ich dostawa zaczyna być nie pewna. Europa ma jeszcze siłę, by zapewnić stabilność dostaw?

Długi temat, niektórzy się burzą, że ma być o inwestowaniu, no to jest, bo to element analizy fundamentalnej.

Nie wiem, gdzie to czytałem, co to głupota? To skłonność ignorowania, odrzucania faktów nie zgadzających się z naszymi oczekiwaniami, marzeniami.

Psychoanaliza przeciętnego inwestora

Autor: Enemy

Zaskakują mnie ostatnio symptomy pewnych bliskich mi osób świadczące o tym, że ulica budzi się do inwestowania.

1. osobnik nr 1 ma zamiar wejść w kryptowaluty, opierając się na poradach swojego kolegi, który zajmuje się tematem i pracuje w branży .
2. osobnik nr 2 zastanawia się nad wejściem w fundusz powiązany z NHS, który polecać ma doradca finansowy ludzi u których ostatnim czasem miał zlecenie.

Obydwaj osobnicy nie mają doświadczenia w trejdowaniu.

A mimo to chcą wejść w "potencjalne" pewniaki.

Ciekawe jak to się skończy w tych konkretnych przypadkach?

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.